Cena egz. 50 mk.

Nr. 7. ŁUCK, dnia 19 listopada 1921 r. Rok I.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Wychodzi raz na tydzień pod kierownictwem J. URSYNA.

Nr. 7. ŁUCK, 19 listopada 1921 r. Rok I.

Redakcja za zwrot rękopisów nie odpowiada. Redaktor przyjmuje tylko od 4 do 6 po poł.

Polski Listopad.

Łuck, 19 listopada.

W dziejach Polski ostatniego stulecia smutny miesiąc listopad ma porywającą moc najpotężniejszych wzlotów—polskiego ducha narodowego.

Na przekór naturze, która kładzie się do snu zimowego, która suche roni liście, wyczekując białego śniegu, co wszystko dookoła pokryje jednostajnym całunem spokoju, ciszy i rezygnacji, — w Polsce w ostatniem stuleciu ten właśnie miesiąc tętni najognistszym płomieniem nie rozpaczy, nie pomsty nawet, ale przedewszystkiem—wielkiego czynu.

Czynem bowiem wielkim była Listopadowa Insurekcja 1830 roku, którą podjęła warszawska Szkoła Podchorążych, w porozumieniu z najwznioślejszymi umysłami ówczesnej społeczności polskiej—nie tylko w imię zrzucenia obcego jarzma, nie tylko w imię wywalczenia geograficznych granic dla polskiej państwowości, wegetującej podówczas w demoralizujących kleszczach wschodniego despotyzmu, ale także—i przedewszystkiem—dla podniesienia d u c h a w narodzie, dla zwalczenia tego zła, które tkwiło wewnątrz, które groziło zapadnięciem się najdrogocenniejszych skarbów psychiki narodowej — w onej usypiającej czujność p ó ł - w o l n o ś c i. Wysocki i Łukasiński, Lelewel i Mochnacki, porywając młodych i starych do czynu w listopadową cichą noc poszumu zwiędłych liści,—szli w bój nierówny nie tylko z despotą obcym, lecz także w imię n o w y c h ideałów, które uzdrowić miały, umocnić i uskrzydlić cały Naród.

Genjusz polski—ukazał się w ową noc posępną na firmamencie umęczonej Polski. Ten sam genjusz, który w haśle „do broni"—nie krwi tylko wrażej pożądał, lecz—odkupienie niósł Narodowi, nową mu potęgę ducha stwarzał, najwznioślejsze wykuwał testamenty w naszej wnet po Insurekcji rozkwitłej przepotężnej poezji romantycznej.

I błogosławionym pozostał w pamięci Narodu ten Listopad 1830 roku. Błogosławiony, jako cud, co uratował Ojczyznę—w duchu, co Jej dał posiew moralny dla szeregu pokoleń, co nie pozwolił zwątpić w dostojeństwo „polskiej sprawy".

A w niespełna sto lat potem, w roku 1918-ym, znowu przyszedł listopad z taką samą liści uwiędłych symfonją. Na Ziemi Polskiej zastał chaos, harmider wojenny, krwawe echa najstraszniejszej i najdzikszej w świecie rewolucji, dalekie łoskoty łamiących się tronów, wycia zgłodzonych i zziębniętych mas, opary krwi miljonów żołnierzy.

Mimo tych piekielnych, zaiste, oddźwięków, mimo tych wszechświatowych gromów i lamentów,— zajaśniał jednak nad Polską ponownie w całej swej treści jej Duch, zatrzepotał jej sztandar wysoko ponad głowami całego Narodu.

Ustąpili w listopadzie 1918-go roku z Ziemi Polskiej ostatni jej najeźdźcy, stuletni jej ciemiężyciele. Jawił się z Magdeburskiej twierdzy Wódz. I ukazał się dekret krótki, a jak dużo mówiący! W listopadzie 1918-go roku na ulicach stołecznej Warszawy rozklejono historyczne proklamacje, ustanawiające powstanie — niepodległego Państwa Polskiego.

Dnia 11 listopada 1918 r., w dniu powrotu z Magdeburga bryg. Piłsudskiego, wydano dekret, opatrzony podpisami trzech Regentów i Józefa Piłsudskiego, mocą którego Rada Regencyjna przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu.

W trzy dni później, 14 listopada, wyszedł dekret drugi, podpisany przez trzech Regentów: „Stan przejściowy Zwierzchniej Władzy Państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada 1918 roku, nie może trwać bez szkody dla powstającego Państwa Polskiego. Władza ta powinna być j e d n o l i t a. Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem Narodu Polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelny Dowódco, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu".

I tak powstała ponownie Rzeczpospolita Polska. Jednocześnie zaś runęły z trzaskiem wszystkie trony niemieckie — w otchań bezdenną pogrążył się obalony już uprzednio tron carski. I w listopadzie właśnie — w pamiętnym Listopadzie 1918-go roku — jak z pod ziemi zaczęły wyrastać w Polsce — plutony, kompanje, bataljony... Zaroiły się szeregi zbrojne. Zatętniały obozy. Zadudniały baterje. Zafurkotały szwadrony. Powstała armja, wielka, bitna, bohaterska!

I poszła bronić, — poszła przyszłość Narodu wywalczać. Nie granic jeno geograficznych czy państwowych strzegła i krwią je synowską zlewała, lecz zagrożonego broniła Ducha narodu, co się wił w niepewności i rozterce.

— — — — — — — — — — —

Dziś mamy znowu listopad, w którym już wolno nam pieśń tryumfu wznieść do nieba. Spełnił się wielki czyn. Zbudowaliśmy już Państwo — rozległe i od wrogów zabezpieczone. Nadchodzi chwila wbijania ostatnich jeszcze tylko słupów granicznych, na umęczonych ziemiach Górnośląskiej i Wileńskiej.

To też w tę t r z e c i ą r o c z n i c ę zmartwychwstania Niepodległej Rzeczypospolitej

i ukonstytuowania się Jej Rządu prawowitego— możemy już z wiarą patrzeć w przyszłość.

Te trzy lata — to wielki etap w dziejach Polski, to najdrogocenniejszy po wszystkie czasy okres, gdy Naród, w trudzie i znoju, w walkach wewnętrznych, swarach i nieporozumieniach, a jednak w jedności patrjotycznej, gdy wymagała tego potrzeba,—sam sobie budował i umacniał Ojczyznę.

W Polskim Listopadzie poczęta, — wśród wichrów tęsknych melodji, — przetrwa odtąd Rzeczpospolita wszystkie burze, skoro Lud cały stanął dziś zwarcie u bram Jej wolności.

J. Ursyn.

Nasz sentyment do kresów wschodnich.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, jak wielu wybitnych działaczów na rozmaitych polach polskiego życia narodowego wydały kresy wschodnie. Kościuszko, Traugutt i Piłsudski stąd się wywodzą — tu stała kolebka całego szeregu najznakomitszych naszych poetów z Mickiewiczem i Słowackim na czele — filozofowie Cieszkowski i Trentowski na Podlasiu się rodzą, mistyk Towiański w Wileńszczyźnie, krzewiciel narodowej oświaty Czacki i powieściopisarz Czajkowski na Wołyniu. Ale to możnaby jeszcze uważać za przypadek, nie posiadający głębszego znaczenia. Lecz — czyż przypadkiem bez znaczenia jest fakt, że inny długi poczet Polaków, nie na kresach wschodnich, ale daleko na zachodzie urodzonych, rozwinął najbujniejszą działalność właśnie wtedy, gdy znalazł się na tej kresowej ziemi? Jędrzej i Jan Śniadeccy są Wielkopolanami z pochodzenia, a przecież dopiero w Wilnie stali się tem dla narodowej nauki, czem na zawsze w jego pamięci pozostaną; Warszawianin Kraszewski na Wołyniu oddaje się z największym zapałem pracy literackiej i społecznej; tytan wiedzy, Prometeusz ducha, Lelewel, też z Warszawy do Wilna przebywa chwalebną drogę do gwiazd wiekopomnej sławy i zasługi. Czy to także tylko przypadek? Albo, czy też jedynie przypadkiem jest, że inni, którym nie danem było w fizycznem znaczeniu słowa chłonąć w siebie kresowe powietrze, wydali najświetniejsze swe dzieła, gdy duchem się w te strony przenieśli — jak Sienkiewicz w Trylogji historycznej? I nawet na dalekiej obczyźnie samo wspomnienie dawnych, młodzieńczych czy nawet dziecięcych lat, na błogosławionej ziemi kresowej spędzonych, działa jakoś dziwnie, niemal cudownie, podniecająco i zapładniająco: tak na paryskim bruku powstaje „Pan Tadeusz", tak Słowacki nigdzie nie wzbija się na tak niebosiężne szczyty poezji, jak w utworach, z tą ziemią kresową związanych, w „Horsztyńskim" i w „Śnie srebrnym Salomei". Czy to także tylko przypadek?..

Lecz nie dosyć na tem. Krzemieniec za Księstwa Warszawskiego, Wilno za Królestwa Kongresowego, Kijów — żeby wspomnieć niedawne dzieje — za wojny światowej — czy to tylko warsztaty pracy, w znojnym obowiązku według najlepszego rozumu spełnianej? Nie, to coś innego i — coś niewątpliwie i większego i piękniejszego! To jakiś niepojęty polot uczucia i wyobrażeń, to jakiś przenikający wszystkich i wszystko zapał ducha, jakiś wspaniały rozmach umysłowych i nawet fizycznych sił, przepiękne, prawie nigdzie i nigdy indziej nie oglądane w swej szlachetnej harmonji połączenie ambicji osobistej z hasłem: „dla Ciebie, Polsko!.."

Zapewne: psycholodzy czy etnolodzy wytłomaczą to zupełnie naturalnie ożywiającym skutkiem pomieszania różnych narodowych a stąd i cywilizacyjnych pierwiastków, które grunt kresowy czyni płodniejszym od ziem, w ośrodku danego narodu położonych. Zawsze i wszędzie zdarzają się często podobne zjawiska duchowej urodzajności kresów: wszak i Homer prawdopodobnie był wynikiem zetknięcia się rasy greckiej z azjatyckiemi nacjami, a w Goethem jest ślad kresowego zlania się krwi niemieckiej z francuską kulturą. Tak! To zjawiska podobne, ale nie takie same. Bo choć ostateczne wy-

---

Wracajcie!

Wspomnienie z za Słucza.

Z obydwuch stron drogi olbrzymi, wybujały las, niby dwie potężne, zwarte ściany, związane z rozrosłych, wiekowych pni, których grube, splątane korzenie, krzepko wparły się w mokry, bagnisty grunt. Drożyna — Boże się zlituj! Biegnie jakimś cudacznym zygzakiem, wymijając starannie olbrzymie drzewiny w przesadnej uprzejmości, w lękliwej trwodze, aby nie zawadzić o jakiś potwornych rozmiarów dąb, który tu od lat wielu rozrasta się, pełen gospodarskiej godności. Gdzieś tam nad nami, ponad tym bujnym, zielonym namiotem liści, ponad tym splątanym dachem potężnych konarów, na jasnem, błękitnem tle nieba toczy się w złocistej pożodze słońce... Tu jednak — w lesie — panuje lekki zmierzch, a z gęstwiny, z jej tajemnych, niewidocznych uroczysk, idzie wilgny chłód naprzekór czerwcowej pogodzie i długotrwałej suszy.

Ten las dawno już zatracił dla nas swój urok. Jeszcze tylko przyjaciel mój, kapitan D., zapalony myśliwy, — rozgląda się ciekawie dokoła i chciwie bada wnętrza bagnistych polanek, głęboko wtulonych w las, zasłuchany w bujny o przeróżnych głosach koncert ptasi, jakim — zda się — drży głębia lasu. Wypatrujemy tęsknie końca tej zbitej gęstwy drzew i kresu tej mokrej, uginającej się pod kopytami końskiemi drogi.

Do djabła! Jesteśmy w odwrocie!.. Pół dnia już ciągniemy tym lasem, gubiąc się co chwila, mimo pomocy tubylca-przewodnika, pośród labiryntu dróg, drożyn i ścieżek leśnych, przystając nad każdym mostkiem, który napewno — z góry wiadomo — załamie się pod kołami naszych armat, i zastanawiając się bezradnie nad każdą większą bajurą błota... Bezsilna złość sączy się z nas strumieniem przekleństw... Najgłośniej klną kanonierzy, którzy dawno już zatracili wszelkie względy dla swoich dwuch pupilek: „Zosi" i „Rózi", osadzonych na szerokich osiach armatnich i głucho pojękujących ciężkiem swojem żelaztwem.

— Przyjacielu—mówię uprzejmie do tubylca,

niki, materjalnym metrem czy funtem mierzone, są podobne, to w tych obcych przykładach brak jednego lotnego pierwiastka, którego na żadnej wadze nie odmierzysz, ale który w polskich niczyjej uwagi nie ujdzie: brak czynnika uczuciowego. „Litwo, ojczyzno moja!“ i—„Boże! kto Ciebie nie czuł w Ukrainy błękitnych polach...“ — te entuzjastyczno-rzewne na-wpół westchnienia, na-wpół okrzyki naszych Mickiewiczów i Słowackich innego uczuciowego stosunku do kresów są świadectwem, niż u bajecznych Homerów czy historycznych Goethów, czy innych wogóle obcych ludzi i obcych narodów. Czyż jest gdzie w literaturze drugi przykład, by — jak w Polsce — poezja jednego narodu taki hymn o piękności kresowej ziemi, gdzie z drugim narodem mieszka, wyśpiewała, jak to się stało w polskiej poezji o Ukrainie, poezji Malczewskiego i Goszczyńskiego, Zaleskiego i—i Słowackiego!

I oto ten lotny, materjalnie odmierzyć się niedający czynnik w polskim stosunku do kresów wschodnich—nazwaliśmy sentymentem. Tylko to określenie pojąć trzeba nie w samem znaczeniu jakiegoś czułostkowego sentymentalizmu. Jest tam, co prawda, czasem, może nawet dość często, szczypta albo i większa doza sentymentalizmu i ta niekiedy—zwłaszcza w sprawach, nie znoszących zasadniczo sentymentalizmu, jak polityka—mąci bystrość wzroku. Ale częściej i w wyższym stopniu jest to sentyment, równoznaczny ze szczerem uczuciem, z jakiemś rozlewnem ukochaniem tej ziemi, czyniącem pracę na niej i nad nią nie znośną tylko, ale i radosną, w tem promiennem słońcu rodzącą szlachetne owoce i dla niej i dla samego pracownika. „Kto tu zaszedł“, ten już tej ziemi nie opuszcza. A jeśli twardszy nad najżarliwsze ludzkie uczucia los go z tej ziemi wygna, on już czeka tylko sposobności, szuka możliwości powrócenia do niej. Gdy zaś ten twardy los, uwziąwszy się na niego, mimo jego westchnień i usiłowania, powrotu do niej mu nie pozwoli—on „piękność jej w całej ozdobie widzieć i opisywać będzie, bo tęskni“ po niej, bo na rdzennej ziemi polskiej może mu będzie smutniej, może mu tu praca nie będzie tak radośna, może mu skrzydła nie będą tak wysoko latać i może . . . może on nawet Polski w Polsce tak gorąco kochać nie będzie—jako to było wszystko kiedyś, niegdyś, gdy był tam daleko, tam, na wschodnich kresach...

...Pisałem to w Krakowie, w trzy lata po powrocie z wojennego kijowskiego wygnania do rodzinnego mego miasta...

Kraków. *Dr. Józef Flach.*

Andrzej Niemojewski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 2 listopada zakończył nagle swój niezwykle czynny żywot znakomity literat-poeta, niestrudzony badacz, publicysta i długoletni redaktor głośnej na całą Polskę „Myśli Niepodległej“—Andrzej Niemojewski. Dorobek literacki, jaki pozostawia za sobą, jest tak wielki i tak rozmaity, że istotnie trudno w pierwszej chwili na wieść o śmierci uwydatnić i określić dokładnie tę szczególną rolę, jaką niewątpliwie odegrał Niemojewski w dziejach piśmiennictwa polskiego ostatniej doby. Jego wielka popularność, jaką zdobył sobie zwłaszcza w ostatnim okresie upadku i rozbicia opinji publicznej, jako publicysta, trzymający wiecznie czującą dłoń na pulsie życia społecznego i narodowego, zepchnęła niejako na plan dalszy Niemojewskiego—poetę, Niemojewskiego—badacza naukowego.

Godzi się przeto choćby pobieżnie przypomnieć społeczeństwu cały ogrom pracy, cały trud tego rzeczywiście dziwnego i niezwykłego człowieka.

Urodzony w latach ogólnego upadku i przygnębienia (1864 rok), wychowywany w atmosferze panującego wszechwładnie pozytywizmu—Niemojewski należy już do młodego pokolenia, które zdołało otrząsnąć się z wrażeń doznanych klęsk i szło w życie pełne sił, wiary i otuchy młodzieńczej, niosąc nowe hasła walki i buntu, dźwigając nowe sztandary i godła. Obdarzony niezwykle żywym, ruchliwym umy-

---

który drepce obok w szarej kapocie — czy ta droga nigdy nie wysycha?..

Zdziwiony patrzy na mnie szeroko rozwartemi niebieskiemi oczyma.

— Jak nie wysycha?.. Panoczku! Toż porządnie sucho...

I zaraz dodaje:

— Wiesną... o! wiesną tędy nie przejedziesz!..

Zaciskam zęby i milczę. Za to adjutant kontynuuje rozmowę:

— A kiedyż będzie ta wioska? — pyta niecierpliwie.

— Niedaleko... Ot, już... już!.. Może wiersta... może pół...

Już w ten sposób pocieszał nas ze trzy razy, a wioski jak nie widać — tak nie widać!.. Las i las...

Stare dębiny patrzą z niewzruszonym spokojem na nasze troski, na nasze kłopoty przy każdym mostku, słuchają przekleństw i szumią sobie spokojnie — jak szumiały wczoraj, przedwczoraj, przed rokiem — przed laty...

Ach, już nie słucham starego przewodnika... Zbrzydł mi ten las, jakby mi całym swoim ciężarem padł na myśli... Niema już wioski przed nami — niema już drogi szerokiej, słońcem zalanej — niema już nieba jasnego — niema szemrzących pięknie łanów pszennych! Tylko ciągle ten las... ten las — jednostajny — mroczny — wilgny — bez końca... bez końca!

I w tej chwili właśnie urywa się las nagle, jakby ktoś mieczem słonecznym ciemną gęstwę przesiekł. Uciekają w tył stare wyniosłe dębiny. Słońce... Niebo pogodne — jasne — lśniące! Droga szeroka, sucha, twarda. Koń stuknął zdziwiony kopytem.

A opodal, w zbitej zieleni drzew, w białych jeszcze obłokach okwitających sadów — wioska!

Znowu za nią las. Ale to już głupstwo.

— Ot i wioska!.. — uśmiecha się przewodnik i ręką osłania oczy, bo tak bije jasną, błyskotliwą falą słońce.

Wjeżdżamy w opłotki. Krótki postój.

Schodzimy z koni i siadamy przy jakiejś białej chatce, objętej zielonym namiotem drzew. Brzęczą w sadzie przy stojących opodal ulach pszczoły. A pod progiem świerka głośno,

siem—spadkobierca istotnie rycerskiego temperamentu swych przodków—Niemojewski od pierwszego swego wystąpienia na polu piśmiennictwa polskiego staje się siłą wiecznie czynną, wiecznie walczącą, szukającą coraz to nowych dróg i wyjść dla swej niepożytej nigdy energji pisarskiej.

Wbrew potępiającemu poezję pozytywizmowi ówczesnemu, pierwsze kroki na niwie literackiej stawia—jako poeta, zasilając pracami swemi „Ognisko", dokoła którego grupowała się młodzież, walcząca za ideały społeczne z zapomnianym Franciszkiem Nowickim na czele. Z natury swej szczery demokrata, Niemojewski staje się odrazu w poezjach swoich rzecznikiem ludu roboczego. Drga struna bojowa w jego utworach—budzi się głos buntu i protestu przeciwko krzywdom społecznym—gra wyraźnie pobudka nawołująca do walki i zwycięstwa. W zetknięciu ze światem robotniczym—z jego czarną, ciężką dolą—poezja Niemojewskiego nabiera nowych wartości społecznych, a ta nuta bojowa, uchwytna już w pierwszych jego utworach, nabiera coraz mocniejszych i pełniejszych tonów. Dokonywa się szybkie przeobrażenie Niemojewskiego-poety w Niemojewskiego—społecznika.

Wydaje kolejno szereg prac poetyckich, nowel, impresji, probuje z dużem powodzeniem sił swoich na polu dramaturgji, tworząc dramaty „Rokita" i „Familja"—ta ostatnia nagrodzona pierwszą nagrodą w r. 1899 na konkursie „Kurjera Warszawskiego".

Poszukiwanie nowych dróg w połączeniu z zamiłowaniem do badań czysto naukowych doprowadza Niemojewskiego do gruntownych studjów nad Pismem Świętem: i oto podczas gdy Niemojewski-poeta snuł na tle motywów biblijnych przepiękne swoje „Legendy",—Niemojewski-publicysta rozpoczynał walkę zaciętą z Kościołem, prowadząc ją nakładem ogromnym sił twórczych i mozolnych badań naukowych. Brak pisma, które stałoby się organem jego wolnomyślnych wystąpień, doprowadził do otworzenia własnej dekady — „Myśli Niepodległej". Przeobrażenie wewnętrzne już zostało dokonane: Niemojewski - poeta zamilkł na zawsze. Z kolei całą erudycję swoją, osiągniętą w poprzedniej walce, zwraca Niemojewski na sprawę żydowską, wypowiadając z równą zaciętością, z równym impetem walkę Juduizmowi. Zajmuje ta walka kilka lat jego czynnego życia, doprowadzając go do świetnych rezultatów naukowych i czyniąc go powagą naukową w sprawach żydowstwa.

Właściwy jednak swój talent publicystyczny rozwinął Niemojewski dopiero w okresie wielkiej wojny i ciężkich dni okupacji niemieckiej. W tym okresie kompletnego rozbicia opinji publicznej, chaosu pojęć i zamieszania,—„Myśl Niepodległa" stała się organem „Wolnego Obywatela ubezpieczającego Wolność", zdobywając się niejednokrotnie, mimo wielu błędów i wahań, na głos niezłomnego protestu pokrzywdzonego Narodu.

W ostatniej dobie działalności Niemojewskiego szczególnie silnie zarysowały się wszystkie zalety jego umysłu i duszy, jego niezwykłe zdolności publicystyczne, niezależność, gorący strumień patrjotyzmu i jednocześnie—wszystkie wady rozmiłowanego w swojej wolności, nieliczącego się z żadną powagą, z żadnym autorytetem trybuna sejmowego. Stąd wynikał szereg niepojętych sprzeczności, zaprzeczeń, metamorfoz duchowych Niemojewskiego.

Do ostatka czynny, do ostatniej chwili jednako młodzieńczy — mimo siwizny, którą wiek przypruszył tę piękną głowę—był Niemojewski doskonałem wcieleniem „wolnej, kresu nieznającej duszy polskiej", niestrudzonym „nurkiem", wyławiającym z głębin życia współczesnego perły, a pleniącym zawzięcie wszelki chwast i podłość. Był wiecznie wojującym—w najchwalebniejszem rozumieniu tego słowa—„towarzyszem z pod pancernego znaku".

Umarł człowiek naprawdę niezwykły. *J.*

Pamiętajmy, że musimy dać:
PRACĘ zdemobilizowanym żołnierzom, oficerom i inwalidom!
OPIEKĘ rodzinom poległych za Niepodległość Ojczyzny!

---

radośnie świerszcz. Ach, tak!.. położyć się tu, na świeżej zielonej murawie, pod którémś z tych olbrzymich drzew — wyciągnąć się i zasnąć... zasnąć!..

Z chaty wychodzi gospodarz. Jest młody—ma okrągłą rumianą twarz, niebieskie oczy i jasne aż płowe włosy i zarost. Czarna kapota kiepsko zmiejska skrojona, spodnie wpuszczone w szerokie cholewy od butów.

— Dzień dobry, panom!

— Dzień dobry...

Nie mam ochoty do gawędki. Szkoda tych dziesięciu minut, przez które można wypoczywać, nie myśląc o niczem... o niczem!..

— Gorąco... — probuje nawiązać rozmowę.

— Gorąco.

Przymykam oczy, udając sennego.

— Ot, szkoda — mówi niezrażony — Nawet niema czem ugościć. Był miód, ale już przed chwilą pan Pułkownik tu zajechał i wypił.

Naturalnie! Mój pułkownik wypił. Poznaję go!..

— Stary moczymorda! — myślę ze złością.

— A panowie takoż do N?..

— Może...

— A w tyle są jeszcze wojska?..

— O, naturalnie! — kłamię z całym spokojem.

— Ja pytam, bo ja także służę... Jestem wywiadowcą... Oto moja legitymacja. Przyjechałem do domu wczoraj na urlop, a tu nagle odwrót!.. A w domu nieszczęście...

Głos mu się jakby załamał.

— Ojciec umierający...

Ach, tak... Radośnie, głośno ćwierka świerszcz pod progiem... Przed rozwartemi szeroko oknami brzęczy pracowity rój pszczół...

— Tak, panie. Chciałbym jaknajdłużej pozostać w domu... Więc tam są jeszcze wojska?..

— Są.

Teraz widzę na rumianej jego twarzy szary cień, a w niebieskich, jasnych oczach głęboko—och, głęboko ukryty smutek!

— Tak... trza wracać... — mówi wolno, a w głosie jego drży coś cichutko, jak naderwana struna. — Trza wracać.

Objął smutnemi oczyma pochylony dom, sienią przez pół przedzielony, opłotki, drogę

Dwulecie Sądu polskiego na Wołyniu.

II.

Jakkolwiek powrót na Wołyń uległ nieprzewidzianej zwłoce, mimo to już w grudniu 1920 r. zaczęły powracać na Wołyń niektóre instytucje sądowe, jako to sędziowie pokoju, sędziowie śledczy, urząd prokuratorski. Ale Sąd Okręgowy w całym składzie, z archiwami i mieniem, wrócił do Łucka dopiero dnia 12 stycznia 1921 r. I już w dniu 15 stycznia odbyło się uroczyste wznowienie działalności Sądu Okręgowego w Łucku, zaszczycone obecnością Pana Ministra Sprawiedliwości, Prezesa Sądu Apelacyjnego Ziem Wschodnich i Prokuratora tegoż Sądu oraz wyższych Urzędników Ministerstwa.

Rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 5 listopada 1921 r. (Dz. Urz. Z. T. P. i Et. № 3 poz. 21) uprzednio ustaliło etat Sądu Okręgowego, jak następuje: prezes 1, wice-prezesów 2, sędziów okręgowych 16, sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi 1, sędziów śledczych 28, sędziów pokoju 49, prokurator 1, podprokuratorów 9, pisarz hipoteczny 1, zastępca starszego notarjusza 1, aplikantów 12, komorników 9, tłumaczy przysięgłych 2, sekretarzy: a) Sądu Okręgowego 5, b) Urzędu Prokuratorskiego 1, c) kancelarji st. notarjusza 1, i d) sędziów pokoju 49, buchalter 1, skarbnik 1, archiwista 1, podsekretarzy: a) Sądu Okręgowego 10 i b) Urzędu Prokuratorskiego 1, kancelistów starszych: a) Sądu Okręgowego 15, b) Urzędu Prokuratorskiego 3, kancelistów młodszych: a) Sądu Okręgowego 30, b) Urzędu Prokuratorskiego 10; kancelistów: a) sędziów pokoju 49, b) sędziów śledczych 27, woźnych sądowych 9, gońców: a) Sądu Okręgowego 10, b) Urzędu Prokuratorskiego 4 i c) sędziów pokoju 49.

Właściwość terytorjalna również uległa zmianie i obecnie Wołyński Sąd Okręgowy obejmuje pow.: Łucki, Rówieński, Sarneński, K.-Koszyrski, Kowelski, Włodzimierski, Lubomlski, Horochowski, Ostrogski, Krzemieniecki i Dubieński.

Po uroczystem wznowieniu działalności Sądu Okręgowego w dniu 15 stycznia 1921 roku, potoczyła się praca Sądu tak w kierunku dalszej organizacji i uzupełniania składu osobowego, jak i w kierunku wypełniania bezpośrednich zadań sądownictwa—wymiaru sprawiedliwości z ferowaniem wyroków: „w imieniu prawa“.

Dopiero po ogłoszeniu Wołynia jako integralnej części Rzeczypospolitej na mocy Traktatu Ryskiego, w dniu 5 kwietnia r. b., w sali posiedzeń, pod ostrołukami sklepienia, sięgającymi świetnych czasów niepodległej, przedrozbiorowej Polski,—zabrzmiał pierwszy, przez półtora wieku oczekiwany wyrok:—„w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej“.

Wewnętrzny podział prac w Sądzie ustalony został decyzją Walnego Zgromadzenia Wydziałów, odbytego w dniu 21 stycznia r. b.

Sąd podzielony został na 4 Wydziały: dwa Cywilne i dwa Karne. Do właściwości terytorjalnej pierwszych Wydziałów przydzielone zostały powiaty: Łucki, Kowelski (łącznie z Kamień-Koszyrskim), Włodzimierski (łącznie z Lubomlskim i Horochowskim), oraz Sarneński. Do właściwości drugich Wydziałów należą powiaty: Rówieński, Ostrogski, Dubieński i Krzemieniecki. Prócz tego przy Sądzie wznowiony został Wydział Hipoteczny, który ze względów technicznych dzieli pracę z kancelarją Starszego Notarjusza. Od czerwca r. b. na całym obszarze Wołynia zyskała moc Ustawa o Sądach Doraźnych, wobec czego przy Sądzie Okręgowym został utworzony Sąd Doraźny w składzie trzech Sędziów.

Faktyczna praca Sądu na dzień 1 września 1921 r. daje cyfry następujące:

Posiedzeń Walnego Zgromadzenia Wydziałów odbyło się 39.

Posiedzeń Wydziału Osobowego—4.

Posiedzeń I Wydziału Cywilnego, w którym przewodniczy Wice-Prezes W. Chmielowski, odbyło się 41. Spraw na dzień 15 stycznia r. b. było w toku 1026, wpłynęło 1300, rozpoznano 1003. Pozostało na 1 września r. b. 1323.

---

szeroką, którą powędruje w świat i — sad... Sad piękny w białym obłoku okwitających drzew, w którym brzęczą radośnie pszczoły... I cały smutek, jaki głęboko krył się w jego oczach, — jął teraz wychodzić na twarz i kłaść się szarym cieniem na rumiane, zdrowe policzki.

Jeszcze nie znał prawdy... Jeszcze nie wiedział, że ta chwila pożegnania, którą tak pragnął oddalić, już nadchodziła, z każdem przesunięciem sekundnika — z każdym dyskretnym szelestem opuszczającej się sprężyny zegarka...

— No, panie — poruszyłem się nagle. — Masz pan dwie minuty czasu. Zaraz ruszam. A tam, za mną, już nikogo niema... Rozumiesz pan?!

— Ach, tak...

Twarz mu widocznie pobladła, a słowa uwięzły w zduszonej krtani. Potarł ręką czoło, jak człowiek bardzo zmęczony i stał bezradny, przerażony nagłą prawdą...

— Zaraz odchodzimy. Zbieraj się pan!

Ciężkim krokiem zawrócił do izby. Po chwili wyszedł, niosąc jakieś drobne zawiniątko. Za nim wyszła staruszka zgarbiona. Jeszcze raz pochylił się ku niej, a ona długo pieściła drżącemi rękoma jego płową głowę. Odwróciłem się. Podprowadzono konie.

W tej chwili staruszka drżącą ręką zakreśliła nad nami znak krzyża i zawołała głośno:

— A wracaj, Antoś!.. i wy panowie!.. wracajcie! Czekać was będę co dnia!..

Szara kolumna wyciągnęła się już na drodze, zakołysała i ruszyła przed siebie...

Ktoś zakrzyknął — zdaje się: „Wrócimy“!..

Na końcu kolumny zgarbiony, jakby przywalony swojem nieszczęściem — wlókł się ciężkim krokiem nasz nowy towarzysz — w szeroki świat — z ojcowego obejścia.

— — — — — — — — — — —

...Ale myśmy już tam nie wrócili. I darmo wygląda nas wracających co rano staruszka-matka...

A mnie czasem jeszcze śni się ten biały dom wśród okwitającego sadu i drży w uszach serdeczne wołanie:

— Wracajcie!

J. Sz.

Posiedzeń II Wydziału Cywilnego, pod przewodnictwem Sędziego Okręgowego B. Włodka, odbyło się 37. Spraw na dzień 15 stycznia było 1548, wpłynęło 1002, rozpoznano 389. Pozostało na dzień 1 września r. b. 2171.

Posiedzeń sądowych Pierwszego Wydziału Karnego (przewodniczący Sędzia Okręgowy A. Żbikowski) było 31, sesji wyjazdowych 8. Spraw na 15 stycznia r. b. było 100. Wpłynęło 1161, rozpoznano 401, pozostało na 1 września 860. W posiedzeniach gospodarczych rozpoznano spraw 190.

Drugi Wydział Karny, pod przewodnictwem Wice-Prezesa S. Bagińskiego, odbył 5 sesji wyjazdowych. Spraw na 15 stycznia r. b. było 262. Wpłynęło spraw do 1 września 1537, rozpoznano łącznie w posiedzeniach sądowych i gospodarczych spraw 1124. Na 1 września pozostało spraw 675.

Sąd Doraźny, pod przewodnictwem pierwotnie Wice-Prezesa W. Chmielowskiego, a następnie pod przewodnictwem Sędziego Okręgowego S. Goreckiego, rozpoczął działalność w dniu 16 lipca r. b. Do dnia 1 września spraw wpłynęło 20, rozpoznano 16. Ferowano i wykonano wyroków śmierci 14.

W Wydziale Hipotecznym, początkowo pod przewodnictwem Wice-Prezesa W. Chmielowskiego, a następnie Sędziego Okręgowego B. Włodka, przy udziale Pisarza Hipotecznego A. Siomy, zostało uregulowanych hipotek na 15 stycznia 211, założono ksiąg hipotecznych 262, uregulowano 316. Pozostało nieuregulowanych 157. Wniosków niezatwierdzonych zostało 7, zgłoszono wniosków w hipotekach 519, razem 526. W archiwum notarjalnem na dzień 15 stycznia r. b. pozostawało do zatwierdzenia aktów ziemskich 3542, wpłynęło 1130, zatwierdzono 485, rozpoznano 289, pozostało do zatwierdzenia 3818.

W Urzędzie Prokuratorskim od dnia 1 stycznia do dnia 1 września r. b. skierowano spraw z aktami oskarżenia 648, wniosków na umorzenie śledztw 1628, umorzono dochodzeń 2660.

W Okręgu czynnych jest 17 notarjuszów.

Do dnia 1 września r. b. Walne Zgromadzenie Wydziałów zaliczyło w poczet adwokatów przysięgłych 33 osoby, pomocników adwokatów przysięgłych 5, obrońców sądowych 10.

Przy Sądzie Okręgowym decyzją Walnego Zgromadzenia Wydziałów Sądu z dnia 2 marca r. b. zatwierdzony został statut Konsultacji Adwokatów Przysięgłych. Konsultacja ta ukonstytuowała się w dniu 11 marca r. b.

W końcu na uwagę zasługuje strona finansowa Sądu.

Aczkolwiek w zasadzie Skarb Państwa nie powinien ciągnąć zysków z sądownictwa, lecz przeciwnie, na obowiązku Państwa leży utrzymywanie Wymiaru Sprawiedliwości, do którego zazwyczaj dokładane bywają ze Skarbu znaczne fundusze,—to jednak skonstatować należy, iż Sądownictwo Wołyńskie przynosi Skarbowi poważne dochody, a mianowicie:

Do Kas Skarbowych od Sądów, łącznie z biurami notarjalnemi, wpłynęło dochodów od dnia 1 stycznia r. b. 48.615.561 mk.p.

Ogółem zaś na utrzymanie Sądownictwa Okręgu Wołyńskiego od tej samej daty do dnia 15 września r. b. wydano mk. p. 40.035.714 f. 95.

Czystego więc dochodu wpłynęło z Okręgu Sądowego Wołyńskiego do Kas Skarbowych mk. p. 8.579.846 f. 5.

Niezależnie od wspomnianego zysku, zaznaczyć należy, iż w Kasach Skarbowych Wołyńskich w dniu 15 września r. b. było depozytów sądowych na sumę mk. p. 31.370.587, z której to sumy Kasy Skarbowe korzystać mogą, jako z bezprocentowego kapitału obrotowego.

W okresie sprawozdawczym na uwagę zasługuje odbyty w Łucku w dniach 12—14 czerwca r. b. Zjazd wszystkich Sędziów Pokoju Okręgu Wołyńskiego.

Na Zjeździe, o ile to możliwe, ujednostajniona została praktyka sędziów przez wymianę zdań w kwestjach, które wysunięte zostały, zarówno przez Wydziały Sądu Okręgowego, jako też i przez samych uczestniczących w Zjeździe sędziów.

Bogactwo Polski.

(n.) Jeżeli przemysł polski przedwojenny nie rozwinął się w tym stopniu, jak w zachodnich państwach Europy, nie jest to wina naszego pokolenia, lecz przedewszystkiem skutek wrogiej polityki naszych zaborców, którzy, popierając swój własny przemysł, z umysłu stawiali różne przeszkody, sprzeciwiające się uprzemysłowieniu ziem polskich.

Ale w szczególności dawna carska Rosja nie obliczyła się z własnymi brakami i dla zaspokojenia potrzeb swych wewnętrznych zmuszona była się udać po pomoc do inteligencji polskiej. To też w ostatnich dwuch dziesiątkach lat pod kierunkiem inżynierów polskich począł tworzyć się przemysł w Rosji i poczęły rozwijać się w Kongresówce egzystujące już oddawna fabryki, huty, i t. p.

Na czele wytwórczości polskiej stanął przemysł włókienniczy. Skoncentrował się on przeważnie w Łodzi i jej okolicach, oraz w Warszawie, Zawierciu i Żyrardowie.

Przemysł włókienniczy podzielić musimy na trzy kategorje: bawełnę, wełnę i len.

Według danych statystycznych w r. 1913 w przemyśle bawełnianym czynnych było w Polsce 1,435,275 wrzecion, z których przeszło jedna trzecia pracowała na dwie zmiany. Ale przemysł ten podczas okupacji niemieckiej w latach wojny światowej na ciężkie był wystawiony przejścia. Zachłanna i drapieżna polityka przejściowych zaborców dążyła zupełnie celowo do zniszczenia przemysłu polskiego. Codziennie dokonywały się jawne grabieże, rozmyślne psucia maszyn, które, o ile nie można było wywieść w całości, demontowano, psuto i poszczególne części wywożono do Niemiec. Zdawało się, że przywrócenie do poprzedniego stanu potrwa całe dziesiątki lat. Lecz żywotność narodu polskiego poczyniła wprost cuda. W przeciągu niespełna lat trzech około 70 procent dawnych warsztatów pracy została uruchomiona i, nie zważając na trudności walutowe, z dniem każdym rozwija się coraz bardziej.

Drugie miejsce w przemyśle włókienniczym zajmuje przemysł wełniany, nietylko pod względem ilości przerabianej wełny, ale również i pod względem jakości. Wyroby fabryk Tomaszowskich, Zgierskich, Łódzkich oraz Bielskich śmiało konkurują z najprzedniejszymi wyroba-

mi zagranicznymi. Fabryki wełniane polskie zatrudniały 87.000 robotników, którzy pracowali na 1,120,350 wrzecionach i na trzydziestu tysiącach krosnach. Pod względem produkcji wyrobów wełnianych, Polska ustępuje na razie tylko Anglji, Niemcom i Francji.

Następną gałęzią przemysłu włókienniczego są wyroby z lnu, płótna, juty i t. p., koncentrujące się w Żyrardowie w pobliżu Warszawy i w Bielsku. Pozatem drobne warsztaty przetworów lnu są w Polsce nadzwyczaj liczne. Dotychczas, niestety, nie posiadamy jeszcze ścisłych danych statystycznych, ale w samej tylko Kongresówce przy fabrykacji lnu i juty zatrudnionych było około 40.000 robotników.

Przemysł metalowy dotychczas zajmował w Polsce drugie miejsce po przemyśle włókienniczym. Oczywiście dziś, po przyłączeniu fabryk Górnego Śląska, przemysł ten zajmie dominujące stanowisko.

Ale nawet w czasach przedwojennych przemysł ten przedstawiał się imponująco, zatrudniając około 120,000 robotników. Według danych organu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, w samem tylko b. Królestwie Kongresowem produkcja wielkich jedynie fabryk metalurgicznych przedstawiała w r. 1912 wartość 266 miljonów franków.

Obecnie, przyłączenie części Górnego Śląska, obok bogactw węglowych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, stawia odrazu Polskę w rzędzie najpierwszych mocarstw, produkujących tak zwany „wielki przemysł".

Według ostatniego wykazu urzędowego Rządu niemieckiego, do Polski przyłączone będą olbrzymie zakłady górnicze i hutnicze. Z 61 kopalni górnośląskich węgla przypada Polsce 49 i pół, zaś 11 i pół zostaje w Niemczech. Z tych cztery kopalnie należało do Państwa Pruskiego, z czego skarb polski otrzymuje trzy najważniejsze, Prusom zostaje jedna. W r. 1920 wydobyto na Górnym Śląsku niespełna 32 miljony tonn węgla, z czego z kopalń przysądzonych Polsce 22.600 tysięcy tonn, to jest 77,5 procent całej produkcji, zaś po stronie niemieckiej 7.140 tonn czyli 22,5 proc. produkcji z r. 1920. Dalej przypada na część polską połowa fabryk koksu, połowa walcowni żelaza i wszystkie kopalnie rudy żelaznej. Z 37 wielkich pieców 22 stoi po stronie polskiej, 15 po stronie niemieckiej. Z 26 hut, wytapiających żelazo i stal, przypada na Polskę 16. Z 16 kopalni cynku i ołowiu otrzymuje Polska 12, z których wydobywano 227 tysięcy tonn rud cynkowych i 17 tysięcy tonn rud ołowiu. Odtąd w miejsce Niemiec będzie Polska głównym producentem cynku, zwłaczcza, że wszystkie górnośląskie huty cynku przypadły Polsce.

W pobieżnym artykule trudno jest dać dokładne dane co do twórczej siły Polski, ale jeżeli do wyszczególnionych gałęzi przemysłu dodamy nasz wspaniały przemysł rolny, a mianowicie cukrownie z produkcją przeszło trzech ćwierci miljona tonn, gorzelnie z produkcją spirytusu około dwuch i ćwierć miljonów hektolitrów, krochmalnie, browary i t. d., jeżeli dorzucimy do tego przemysł cementowy, który w r. 1913 wytworzył pół miljona tonn, przemysł chemiczny i garbarski, olbrzymie tartaki, a wreszcie kolosalny przemysł naftowy i solny, to śmiało możemy powiedzić raz jeszcze, że zaliczanie Polski do państw małych jest niesłuszne, dla nas krzywdzące i pochodzi jedynie z konkurencyjnej zawiści państw europejskich, przeczuwających słusznie w Polsce poważnego współzawodnika, który z biegiem czasu zajmie dominujące stanowisko w życiu gospodarczem Europy.

Kronika życia wołyńskiego.

Cześć zasłudze!

Otrzymaliśmy list następujący:

Jednym z bohaterów Powstania Styczniowego 1863—64 r. jest Marjan Dubiecki, urodzony w Smolawie w pow. Krzemienieckim na Wołyniu. Jako 20-letni młodzieniec, był on sekretarzem warszawskiego Rządu Narodowego. Uwięziony przez rząd carski, długie lata spędził w katordze sybirskiej, poczem zwolniony wskutek amnestji, powrócił do kraju i osiadł na stałe w Krakowie. Tutaj rozwinął szeroką działalność naukowo-historyczną, pisząc liczne szkice i studja z przeszłości Wołynia, Podola i Ukrainy, oraz piękne wspomnienia z dni powstaniowych. Całe życie ciężko borykał się z losem, powtarzając zawsze z pogodnym uśmiechem: „cierpię dla Ciebie, Polsko!"...

I oto ten bohaterski powstaniec doczekał się nareszcie wolnej i niepodległej Ojczyzny. W roku 1919 przyjechał był do Warszawy na dni kilka, by własnemi oczyma ujrzeć wyzwoloną z kajdan stolicę. W Warszawie urządzono Mu owację i dziękowano za trudy i czyny.

Ale czy to wystarcza? Marjan Dubiecki, dziś starzec, który całą młodość poświęcił walce o wolność Ojczyzny, powinien mieć wszak dni ostatnie żywota zapewnione i dostatnio zabezpieczone.

Wiemy, że, mieszkając skromnie i cicho w Krakowie, tęskni wciąż za Wołyniem, i wyczekuje

tylko chwili, by mógł ujrzeć raz jeszcze swe rodzinne strony!

Występujemy z propozycją: Ten, co przez całe życie wołał: „dla Ciebie, Polsko“,—powinien dzisiaj powrócić w tryumfie na rodzinny zagon, przez Naród Mu ofiarowany. Niechaj z gruntów, przeznaczonych na osadnictwo wojskowe, wydzielony będzie natychmiast skromny folwarczek z domkiem, gdzieby na rodzinnej Ziemi Wołyńskiej mógł odpocząć po trudach wierny ideałów polskich Rycerz.

Żądamy ziemi dla bohaterskiego Wołyniaka, powstańca i historyka, Marjana Dubieckiego! Cześć zasłudze!

Grono kresowców.

Wybory do Senatu.

Komisja Konstytucyjna Sejmu uchwaliła wniosek w sprawie podziału mandatów do Senatu.

Z wniosku tego wynika, iż z Województwa Wołyńskiego ma być wybranych 5-ciu senatorów.

Danina.

Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich ogłosiła w sprawie daniny majątkowej następującą deklarację:

W przeświadczeniu, że sytuacja finansowa, w której się Polska znalazła, wymaga natychmiastowej radykalnej naprawy, Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich popiera całkowicie program p. Ministra Skarbu i oświadcza, że ziemiaństwo dołoży wszystkich sił, by w możliwie najkrótszym czasie przy stosowaniu właściwych ułatwień techniczno-finansowych pokryć przypadającą od większej własności ziemskiej daninę w pełnem zrozumieniu, że ta ciężka ofiara materjalna jest w chwili obecnej koniecznością państwową.

R. N. O. Z. stwierdza przytem, że zjednoczone polskie ziemiaństwo, które zaofiarowało w swoim czasie Sejmowi i Rządowi znaczną ilość ziemi na parcelację na warunkach, mających przedewszystkiem poparcie skarbu na względzie, dało już wówczas dowód, że jest zawsze gotowe popierać interesy Państwa.

W imieniu: Związku Ziemian w Warszawie, Związku Ziemian w Krakowie, Zjednoczenia Ziemian we Lwowie, Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Poznaniu, Kresowego Związku Ziemian, Związku Ziemian Wołynia, Zrzeszenia Właścicieli Lasów w Warszawie — Wydział Wykonawczy R. N. O. Z.

Kazimierz Fudakowski, Stanisław Czacki, Witold Czartoryski, Tadeusz Szułdrzyński, Rodryg Dunin, Stanisław Godlewski, Jan Lutosławski, Marjan Sobolewski, Jan Stecki, Witold Święcicki.

Wysokość daniny.

Dla kresów wschodnich oblicza się daninę rolną w wysokości $3^1/_2$ miljarda. Daninę wymierza się nie na podstawie podatku, lecz według ilości dziesięcin. W stosunku do wydajności gruntu danina z dziesięciny wynosić będzie od 400—2000 mk.

Ze Związku Pracującej Inteligencji Polskiej z Rusi.

Do Zarządu tymczasowego Oddziału Łuckiego Związku Pracującej Inteligencji zostali powołani przez aklamację: na prezesa p. Władysław Osuchowski, na członków Zarządu pp.: ks. Baranowski, Jokisz, Laube, Połoński, Sidorowicz, Sobotkowski, de Tillier, K. Waligórski.

Kontyngentowe drzewo opałowe.

Niektóre Starostwa wydają w okresie bieżącym kwity na kontyngentowe drzewo opałowe z lasów prywatnych.

Zarządzenie to jest zupełnie niezgodne z prawem, gdyż rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 1/XI 1920 r. tyczyło się tylko okresu zimowego 1920/21 roku, tem samem uległo już przedawnieniu, nowych zaś rozporządzeń w tym względzie niema.

Zrzeszenie Właścicieli Lasów w Warszawie zwróciło się w tej sprawie do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych i otrzymało odpowiedź z dnia 4 listopada b. r. za № 935/L I, że: „Urzędy upoważnione do rozdziału zajętego opału niesłusznie wydają kwity na pobieranie opału po upływie okresu zimowego, t. j. po dniu 1-go kwietnia 1921 r.“.

Teatr polski w Łucku.

W dniu 22 b. m. rozpoczynają się w Łucku polskie przedstawienia amatorskie w odnowionej sali Straży Kresowej, która się przeobraża w salę Domu Polskiego.

Na pierwsze przedstawienie inauguracyjne pójdzie komedja Bałuckiego p. t. „Polowanie na męża“ oraz jednoaktówka „Frania“. Przedstawienie to odbędzie się na rzecz Rady Opieki Społecznej.

Następne przedstawienie, z którego dochód otrzyma Łuckie Towarzystwo Dobroczynności, ma się odbyć w d. 8-go grudnia. Odegrana będzie prześwietna komedja Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej“, która na wszystkich scenach polskich ma zawsze kolosalne powodzenie.

Wiadomość o utworzeniu się w Łucku stałego Kółka amatorskiego niezawodnie całe społeczeństwo polskie przyjmie z żywem zadowoleniem.

Na bursę uczniowską.

W przyszłą sobotę, d. 26 b. m. odbędzie się w klubie „Ognisko“ w Łucku sympatyczna zabawa na rzecz Bursy Polskiej Macierzy.

Wieczornicę tę, połączoną z „Andrzejkami“ i tańcami, urządza Koło Polek.

Na dzieci kresowe.

Pan W. Osuchowski, prezes Delegatury G. U. Z. w Łucku, złożył na ręce p. Jana Lipkowskiego, na posiedzeniu organizacyjnem Łuckiego Oddziału Związku .Pracującej Inteligencji Polskiej z Rusi, sumę 200.000 m. z sum, zdeponowanych do jego dyspozycji przez różne osoby, przeznaczając ją „na dzieci kresowe“.

Elektrownia w Łucku.

Na skutek dwu artykułów p. t. „Elektrownia w Łucku“, pomieszczonych w poprzednich numerach, otrzymaliśmy obszerny list od Zarządu T-stwa „Wolt“, który podamy w następnym numerze „Głosu Wołyńskiego“.

Replika ta, mamy nadzieję, wyczerpie rzeczową dyskusję w sprawie, mającej niewątpliwie duże znaczenie w rozwoju gospodarczym wojewódzkiego Łucka.

Zbrodnia w Izbie Skarbowej.

W ubiegłą sobotę, d. 12 listopada, w lokalu Wołyńskiej Izby Skarbowej w Łucku, dokonana została o godz. 12 m. 35 pp. niesłychana zbrodnia. Zabity został wystrzałami z brauninga naczelnik Wydziału Akcyz i Monopolów Państwowych, Piotr Kochański. Mordercą był zdemobilizowany podporucznik piechoty Jan Haliński.

Okoliczności sprawy są następujące: Pporucznik Haliński zjawił się w piątek, dn. 11 b. m., w Izbie Skarbowej Wołyńskiej z papierami od Urzędu Akcyzowego w Równem, z których wynikało, iż ów Haliński starał się u p. Starosty w Równem i w Rówieńskim Urzędzie Akcyzy o koncesję na skład wódek w miasteczku Małe Siedliszcze. Ponieważ koncesje takie wydawane są w Izbie Skarbowej w Łucku, przeto Haliński, przybywszy do Łucka, zażądał momentalnego wydania mu owej koncesji. Dyrektor Izby przyrzekł wszelkie poparcie petentowi i skierował go do naczelnika Wydziału Akcyzowego, Kochańskiego, który ze swojej strony obiecał mu współdziałanie, zapisał go na pierwszą listę kandydatów i zapewnił, iż koncesję otrzyma, o ile podanie zaaprobowane będzie przez specjalną Komisję, zbierającą się raz na tydzień.

Nazajutrz, dn. 12 b. m., ppor. Haliński zjawił się powtórnie w Izbie i posłał swój bilet wizytowy nacz. Kochańskiemu, żądając widzenia się. W odpowiedzi na to, nacz. Kochański prosił petenta o zwrócenie się do referenta Wydziału. Tutaj wyjaśniono Halińskiemu, iż na Małe Siedliszcze reflektuje już oddawna kilku poważnych kandydatów i że jeśli idzie o wyjątkowy pośpiech, to lepiej by było, gdyby wybrał sobie inną miejscowość. Na to wzburzony Haliński zażądał zwrotu swoich papierów i pobiegł bez meldowania się do gabinetu naczelnika Kochańskiego. Tam po kilkunastu sekundach rozległy się trzy strzały, poczem nacz. Kochański wybiegł na korytarz, brocząc krwią. Za nim wyskoczył Haliński i do uciekającego strzelił po raz czwarty, po czem rzucił brauning na podłogę i zawołał: „Wyszedłem z honorem! Niech sąd mnie sądzi! Oto jak Polska nagradza swoich żołnierzy!..“

Zaalarmowano natychmiast przez telefon przedstawicieli władz. Przybyli pp. wice-prokurator, sędzia śledczy, czterej lekarze, policja i żandarmerja. Tymczasem naczelnik Kochański, ugodzony kulą w wątrobę, z całą przytomnością — umierał. I zgasł cicho w 40 minut po wypadku, na łonie zrozpaczonej małżonki i w otoczeniu kolegów i podwładnych.

Sprawcę morderstwa, Halińskiego, aresztowano i odprowadzono do więzienia. Okazało się, iż już w Równem groził on rewolwerem p. Staroście i urzędnikowi Urzędu Akcyzowego, jeśli mu koncesja na skład wódek nie będzie natychmiast wydana.

W gabinecie nacz. Kochańskiego pozostały ślady dwu kul — w ścianie i w suficie, co świadczy, że napadnięty bronił się i odparowywał strzały. Trzeci strzał był jednak śmiertelny. Kula czwartego strzału utkwiła w korytarzu.

Ś. p. Piotr Kochański pochodził z Podola, gdzie zajmował przed kilku laty wybitne stanowisko administratora wielkich gorzelni. W roku ub. zajmował urząd referenta spraw akcyzowych w b. Zarządzie Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego. Od maja r. b. objął stanowisko w Izbie Skarbowej w Łucku. Był to wybitnie sumienny, pracowity i kompetentny urzędnik, człowiek nieskazitelnej prawości, gorący patrjota. Najbardziej mu na sercu leżała kwestja bytu zdemobilizowanych żołnierzy, inwalidów i ich rodzin, to też nowe koncesje na składy wódek starał się udzielać wyłącznie takim zasłużonym działaczom, lub ich wdowom i rodzinom. Fatum chciało, że padł od kuli przedstawiciela tych sfer, o których był najbardziej się troszczył.

Nie chcemy przedwcześnie wypowiadać sądu o czynie zabójcy Halińskiego. Nie chcemy urabiać opinji i suggestjonować władz sądowych, które sprawę tę mają osądzić. Ich rzeczą będzie dojść do właściwego wniosku, czy zabójstwa tego dokonał szaleniec, czy też zwyrodniały zbrodniarz, czy zrozpaczony nędzarz. Zaznaczamy jedynie, że podobno Haliński został zdemobilizowany w październiku i otrzymał 55.000 mk. honoracji.

Bandytyzm na Wołyniu.

Pomimo działalności Sądów Doraźnych, pomimo energicznej akcji ze strony policji państwowej, bandytyzm na Wołyniu ciągle się szerzy.

Świeżo w powiecie Łuckim, a mianowicie w dniu 15-ym b. m., zaszedł następujący wypadek: Pomiędzy godziną 6 a 7 wieczorem trzech uzbrojonych bandytów, z których dwaj byli odziani w uniformy żołnierskie, a jeden w uniform policjanta, napadło na dom duchownego prawosławnego w Połonce, powiatu Łuckiego. Bandyci zabrali 50 rubli złotem, trochę srebra i 300.000 marek, które ksiądz ów otrzymał niedawno za sprzedane zboże.

Za uciekającymi bandytami puścił się w pogoń sługa kościelny. Bandyci, spostrzegłszy, że są tropieni, zatrzymali się i kiedy odważny służący zbliżył się, zabili go z broni palnej.

Fakt, że jeden z napastników był odziany w uniform policyjny, świadczy o tem, że jest to pewnie jeden z tych bandytów, którzy przed paru miesiącami zabili posterunkowego policjanta, ściągając z jego zwłok odzież.

Policja państwowa powiatu Łuckiego powinnaby energicznie zająć się pojmaniem niebezpiecznej bandy, która jest postrachem ludności.

Znaczna część bandytów rekrutuje się z pośród różnych włóczęgów, którzy nielegalnie przedostają się z sąsiedniej bolszewickiej Ukrainy na obszar Województwa Wołyńskiego.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o podanie do ogólnej wiadomości, że nic nie wiedziałem o tem, iż figuruję na liście gospodarzy Zabawy Tanecznej na rzecz R. O. S. w dniu 19 b. m., gdyż do udziału nikt mnie nie prosił i wydrukowaniem mego nazwiska zostałem zaskoczony.

Z poważaniem
Aleksander Teleżyński
Ppułkownik.

OFIARY.

Wskutek odezwy Redakcji „Głosu Wołyńskiego“ złożyli na **repatrjantów z Rosji:**

P. Wacław Popiel	mk. 30.000
Redakcja „Głosu Woł.“	„ 2.000
Polska pracownia obuwia Plemińskiego w Łucku	„ 2.000
Współpracownicy Zakładów Drukarskich „Polduk“ w Łucku	„ 2.200
P. Jan Lewandowski	„ 500
P. Karol Braj	„ 500

Korespondencje.

Z Równego.

Klub Polski w Równem, który odziedziczył lokal i urządzenie po dawnym Klubie Szlacheckim, przystąpił do reorganizacji wewnętrznej. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie, na którem zdecydowano cały szereg reform, mających się przyczynić do ożywienia życia klubowego.

Tutejsze sfery miarodajne informują, że na całem pograniczu wołyńskiem toczą się walki między powstańcami ukraińskimi a regularnymi oddziałami czerwonej armji. Pograniczne posterunki sowieckie zostały zniesione. Wiadomość o likwidacji powstania ukraińskiego jest fałszywa. Po stronie polskiej zarządzono ścisłe zamknię-

cie granicy. Granica nasza jest szczelnie obsadzona i kontrolowana przez wyższe dowództwo.

W Równem bawili dni kilka delegaci wołyńskiego oddziału „wniesztorgu" (komisarjatu handlu zagranicznego), którzy przyjechali z Żytomierza w celu uregulowania kwestji eksportu z Polski i odwrotnie importu z Wołynia do Polski. Obecnie towary z Polski do Żytomierza nadchodzą drogą kołową. W drugiej połowie października nadeszło już około 200 wozów z manufakturą, mydłem i naczyniem. Wołyński „wniesztorg" przygotował dla eksportowania do Polski znaczną ilość materjałów drzewnych.

Z Klewania.

Miasteczko nasze, położone przy szosie Równe—Brześć i blizko stacji kolejowej Klewań, jest bardzo ruchliwe i handlowe. Przykro tylko, że niema tu handlów polskich. Niektórzy z członków „osad żołnierskich" nosili się z projektem założenia polskiej kooperatywy, urządzili nawet w tym celu zebranie, ale niestety wszystko na projektach i pięknych słówkach skończyło się. A szkoda wielka, że projekt nie przeszedł w życie.

Mamy od paru tygodni u siebie samorząd miasteczkowy. Wszędzie, jak wiemy, do samorządu wchodzą ludzie wybrani przez społeczeństwo — u nas zaś stało się inaczej. Miejscowy naczelnik rejonu swoją władzą naznaczył, kogo mu się podobało i nazwał to „samorządem". Nic więc dziwnego, że ci panowie nie mogą pracować z pożytkiem i miasteczko tonie w brudach i ciemnościach.

W naszem miasteczku jest prastary, wspaniały zamek ks. Czartoryskich, zniszczony częściowo wskutek działań wojennych, a częściowo przez ludność miejscową i niektóre urzędy nawet polskie. Rada Opieki Społecznej w Równem zajęła się tym zamkiem, miała restaurować i urządzić tam ochronkę, szkołę i t. d., tymczasem do dnia dzisiejszego nic się nie robi. O ile przez zimę zamek postoi bez dachu, mury rozmokną i przepiękny zabytek przeszłości przepadnie.

Kończąc moją korespondencję, odzywam się do tych, do kogo to należy: „Mniej słów, a więcej czynu!"

Kresowiec.

Z Ostroga.

Ze wszystkich miast Wołynia Ostróg, jako leżący na samem pograniczu, jest najbardziej wrażliwy na to wszystko, co się dzieje u wschodniego sąsiada. Obywatele Ostroga i powiatu Ostrogskiego żyją najbardzej klasycznem życiem kresowem, wyrażającem się w tem, że trzeba ciągle nasłuchiwać, jaki wiatr wieje od wschodniej granicy.

Dlatego też mieszkańcy pogranicza zawsze czują się lepiej, ilekroć mają wrażenie, że władze państwowe działają energicznie i dają gwarancję porządku prawnego, przewidywania niepożądanych niespodzianek i zabezpieczenia od nich obywateli.

Po... „arcy - liberalnych" rządach p. Starosty Budzyńskiego, po przejściowych rządach pełniącego obowiązki Starosty p. Mrówczyńskiego, obecnie władza administracyjna powiatu Ostrogskiego została powierzona p. Staroście Noelowi, który przybył tu z wyrobioną już marką energicznego i przewidującego administratora, a prócz tego lojalnego urzędnika, nie służącego jakiejkolwiek partji, lecz narodowi i Państwu.

Rzeczywiście pierwsze kroki obecnego p. Starosty zaznaczyły się zgodnie z ustaloną o nim opinją. Zabrano się gorliwie do trzebienia bandytyzmu i agitacji, a nadewszystko zwrócono baczną uwagę na zabezpieczenie wschodniej granicy. Ludność więc odetchnęła swobodniej i poczuła się bezpieczniejszą.

Stan ekonomiczny powiatu przedstawia się zupełnie dobrze. Siewy jesienne zostały pomyślnie ukończone, odłogów w powiecie Ostrogskim niema już prawie zupełnie, ceny na zboże, które we wrześniu były bardzo wysokie, obecnie spadają, dochodząc do 900 mk. za pud żyta. W wysokiej cenie trzyma się owies, jęczmień i hreczka, głównie z powodu nieurodzaju zbóż jarych w innych dzielnicach Rzeczypospolitej i z powodu wielkiego zapotrzebowania tych zbóż, a nadewszystko owsa.

Usposobienie tutejszych włościan jest jaknajlepsze, do czego przyczynia się w znacznym stopniu możność nieustannego porównania tego, co się dzieje u nas, z tem, co ma miejsce w raju bolszewickiej Ukrainy. Pomimo lepszej obecnie ochrony granicy, włościanie z tamtej strony przechodzą bardzo często i nieomal codziennie można ich widzieć w Ostrogu, czyniących tu drobne zakupy. W rozmowach z tutejszymi obywatelami włościanie z poza kordonu granicznego nie ukrywają swojego żalu i zazdrości, że nie są obywatelami Rzeczypospolitej. Opowiadają swoim tutejszym sąsiadom, jak to w komunistycznej Ukrainie podlegają strasznym rabunkom ze strony wszelkiego rodzaju komitetów, jak są obłożeni podatkami, dochodzącymi do tego, że nawet od każdej chowanej kury trzeba opłacać podatek w naturze w postaci jaj i mięsa.

Działalność powiatowego Komitetu Nadawczego, która za czasów p. Budzyńskiego zaznaczyła się ustawicznem bezprawiem, obecnie znacznie przycichła.

Z Korca.

Na samych krańcach Rzeczypospolitej, o kilkaset metrów od granicy bolszewickiej, stoi cukrownia Korecka, jedyna z pięciu fabryk cukru Józefa hr. Potockiego, jaka pozostała na terytorjum naszem, a zarazem jedyna, czynna w roku bieżącym na Wołyniu wytwórnia tego cennego produktu odżywczego.

Wybudowana w r. 1898 przez obecnego właściciela w północnej części jego, rozległych doniedawna, dóbr, w okolicy o stosunkowo ubogiej glebie, nie najwłaściwszej dla uprawy buraka, fabryka Korecka i przed wojną znajdowała się w trudnych warunkach egzystencji, obecnie zaś przez Traktat Ryski odcięta od swej naturalnej podstawy operacyjnej, klucza Piszczowskiego, zdawała się być skazaną na niechybną bezczynność.

Dzięki godnej uznania energji administracji fabryki — w niezwykle trudnych warunkach ekonomicznych i nienajlepszych tegorocznych klimatycznych, wyprodukowano dostateczną ilość buraków i fabrykę uruchomiono, przyczyniając się tą drogą do ożywienia gospodarczego tego zakątka naszego kraju.

Życzyć tylko należy, aby nasza granica wschodnia była tak czujnie strzeżona, by spełzły na niczem wszelkie próby odwetowe, o jakich wspominał w swej nocie ambasador sowiecki w Warszawie, Karachan, i aby owoc polskiej energji i przedsiębiorczości gospodarczej, cukier korecki, nie stał się łupem chciwego sąsiada. W tygodniu ubiegłym granicę w Korcu trzykrotnie przekroczyły drobne oddziały powstańców ukraińskich z za kordonu, rozbitych przez bolszewików. Oddziałki te były rozbrojone przez władze nasze i odesłane do obozów koncentracyjnych wewnątrz kraju.

Prócz zbrojnych niedobitków ciągną ze wschodu długie i smutne karawany wracających do kraju uchodźców, ofiar wielkiej wojny z pierwszego jej okresu.

Po latach tułaczki na obczyźnie, gnani głodem i widmem zarazy, wracają wynędzniali w ojczyste pielesze, prawdopodobnie, na zgliszcza tylko swych siedzib przedwojennych. Nietylko uczucia humanitarne, lecz, dobrze zrozumiany, interes państwowy wymaga, aby chwila przekroczenia przez falę uchodźczą kordonu granicznego była możliwie końcem ich udręki. W tym celu pragnąć należy, aby, praktykowane w ciągu lata i pogodnej jesieni przetrzymywanie uchodźców w Korcu pod gołem niebem, z nastaniem obecnej pory zimowej było skasowane i aby nieszczęśni podróżnicy jaknajrychlej znaleźć się mogli w wioskach rodzinnych wśród ludzi sobie blizkich lub znanych. Trudne i skomplikowane zadania organów państwowych na samem pograniczu, gdzie uzasadnioną obawę przed ujemnemi stronami fali uchodźczej łączyć należy z ludzkością i sprawiedliwością w stosunku do niej, stawiają wysokie wymagania moralne i umysłowe od funkcjonarjuszy naszej władzy. Chcemy wierzyć, że władze centralne i wojewódzkie o tem pomyślały.

Handel z Rosją.

Rynki wschodnie, stanowiące naturalne ujście dla polskiego przemysłu i handlu, jak również polski tranzyt dla towarów zagranicznych do Rosji, zaczynają coraz bardziej interesować nasze sfery kupieckie i przemysłowe.

Świeżo powstało w Warszawie „Zrzeszenie dla handlu ze Wschodem", którego założycielami są: prezydenci Izb handlowo-przemysłowych pp. Ba-

czewski ze Lwowa, Epstein z Krakowa, Weinschenk z Bielska, dr. Lisocki z Poznania oraz pp. Barciński z Łodzi, Evert, Gaszyński, Herse, Jabłkowski, Kiltynowicz, Lackert, Mayzel, Minkiewicz, Ocetkiewicz, Sturm, Wachowski, Wartalski, Zieliński — wszyscy z Warszawy oraz dr. Pernaczyński z Poznania. Oprócz handlu eksportowego Zrzeszenie ma na celu ujęcie tranzyta na Rosję, w której zorganizuje ekspozytury i oddziały Zrzeszenia dla opanowania rynku rosyjskiego i ukraińskiego.

Handel ze Wschodem przedstawia też szczególny interes dla pogranicznego Województwa Wołyńskiego i zapewnia mu w blizkiej przyszłości kolosalny rozkwit.

Takie miasta, jak Równe, Ostróg, Zdołbunowo, Korzec staną się rychło punktami handlu zagranicznego ze Wschodem, koncentrując tu wielkie składy towarowe, domy komisowoekspedycyjne i komory celne.

Kupcy tutejsi powinni by zainteresować się „Zrzeszeniem dla handlu ze Wschodem“, starając się otworzyć na Wołyniu jego oddział.

Notatki polityczne.

Zatarg o Wileńszczyznę.

W tygodniu ubiegłym na czoło zagadnień politycznych w Polsce wysunęła się sprawa wyborów do Sejmu w Wilnie. Naczelnik Państwa zażądał, by wybory do Sejmu wileńskiego odbyły się nietylko na terytorjum Litwy Środkowej, objętej władzą gen. Żeligowskiego, lecz na całym terenie za Niemnem, uznanym przez dyplomację międzynarodową za sporny. Naczelnik Państwa z całą stanowczością oświadczył, że jeśli Rząd i Sejm w czasie jaknajkrótszym nie powezmą takiej właśnie decyzji — to złoży władzę.

Groziło to przesileniem państwowem, które mogło mieć fatalne skutki, lecz które jednak zażegnała Rada Ministrów, uznając koncepcję Naczelnika Państwa za stanowisko Rządu.

Takie energiczne postawienie sprawy przez Naczelnika Państwa wywołało w prasie narodowo - demokratycznej ostre i oszczercze napaści na najwyższego Przedstawiciela państwowości polskiej. Większość jednak stronnictw i większość posłów uznała za słuszne stanowisko Naczelnika Państwa i oświadczyła się za projektem Rządu. Sejm większością 14-stu głosów postanowił, że wybory do Sjemu w Wilnie odbędą się na r o z s z e r z o n y m terenie, a nie tylko w tak zwanej Litwie Środkowej. Będzie to zgodne z opinją większości ludności na Litwie oraz z opinją Ligi Narodów i naszego głównego sprzymierzeńca — Francji.

Wniosek Rządu w sprawie wyborów na Wileńszczyźnie, uchwalony 16 b. m., brzmi, jak następuje:

Sejm Ustawodawczy uchwalić raczy:

„Sejm zezwala, by na terenach powiatu Lidzkiego, leżących po prawej stronie Niemna, oraz w powiecie Brasławskim, dokonano wyborów do zwołać się mającego w Wilnie, dla dania wyrazu woli ludności, Zgromadzenia Przedstawicieli Ziemi Wileńskiej, na zasadach, jakie ustali Tymczasowa Komisja Rządząca w Wilnie, oraz upoważnia Rząd do wydania potrzebnych zarządzeń wykonawczych.

Rząd prosi Wysoki Sejm o przystąpienie do dyskusji nad tym projektem, bez odsyłania go do komisji, gdyż frakcje w uprzedniej fazie miały możność zapoznania się z tą kwestją i zajęcia wobec niej stanowiska“.

Wybory do Sejmu.

Prezes Rady Ministrów kładzie nacisk, by wybory do nowego Sejmu rozpisane były przed świętami Bożego Narodzenia.

Układ polsko-czeski.

W dniu 6 b. m. polski Minister Spraw Zagranicznych p. Skirmunt podpisał w Pradze czeskiej układ polsko-czeski. Ze strony Czechosłowacji ów układ podpisał dr. Benesz.

Układ polsko-czeski jest zarówno polityczny, jak i gospodarczy.

Turcja a Polska.

Dzienniki tureckie donoszą, że na selamliku, t. j. na audjencji generalnej, na której ciało dyplomatyczne przedstawia się sułtanowi po nabożeństwie w dni świąteczne, sułtan specjalną uwagę poświęcił posłowi polskiemu Baranowskiemu i prosił wyrazić swoje uczucia sympatji dla Polski.

Zaznaczyć należy, że do ostatnich czasów zachował się na dworze tureckim zwyczaj, że na każdym selamliku, jak gdyby dla zamanifestowania, że Turcja nigdy nie uznała rozbiorów Polski, sułtan pytał się o posła polskiego. Wielki wezyr stale odpowiadał: „Z powodu wielkich trudności poseł Lechistanu jeszcze nie mógł przybyć“.

Polska wobec Bolszewji.

Polski charge d'affaires w Moskwie, p. Roman Knoll, przesłał rządowi Sowieckiemu notę, w której dowodzi, że rząd ów nie spełnił dotąd żadnego punktu Traktatu Ryskiego.

Nota polska kończy się słowami:

„W tym stanie rzeczy Rząd polski musi powziąć wątpliwość, czy wogóle Rząd sowiecki zdolny jest do spełniania jakichkolwiek, przyjętych na siebie zobowiązań, a więc i zobowiązań wobec Polski tak uroczyście ratyfikowanych przed pół rokiem i od pół roku nieustannie ponawianych.

„Rząd polski oczekuje od Rządu sowietów nie nowych obietnic, ale niezwłocznego spełnienia tych zobowiązań, których terminy, wyznaczone w traktacie, już ubiegły“.

Zdetronizowanie Habsburgów.

Węgierskie Zgromadzenie Narodowe w Budapeszcie uchwaliło ustawę o pozbawieniu po wieczne czasy dynastji Habsburgów praw do tronu. Ex-król Karol został internowany na parostatku angielskim i wywieziony na wyspę Maderę.

Polskość Poznania.

„Kurjer Poznański“ podaje: Według prowizorycznych zestawień wyniku spisu ludności, w mieście Poznaniu liczono w d. 30 września b. r. 178,300 mieszkańców, w tem 167,419 Polaków, to jest 93,9 pr.

Przyjazd Nansena.

Przybył do Warszawy p. Fritjoff Nansen, wysoki komisarz do spraw uchodźców rosyjskich z ramienia Ligi Narodów i komisarz komitetu międzynarodowego dla niesienia pomocy głodnym w Rosji. P. Nansen przybył w towarzystwie d-ra Farrara, jako sekretarza.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę drogim nam zwłokom

Ś. P.

Piotra Kochańskiego

a w szczególności ks. Proboszczowi, pp. Dyrektorom Jasieńskiemu i Piątkowi, kolegom i koleżankom Łuckiej Izby Skarbowej, a także za serdeczne przemówienia nad zwłokami drogiego nam Zmarłego i za okazaną nam pomoc i współczucie w nieszczęściu, jakie nas spotkało, składamy z głębi zbolałego serca, serdeczne „Bóg zapłać!"

Żona, brat i szwagier.

78—1—1

Dnia 6 listopada r. b.

zaginął posterunkowy Policji Państwowej z posterunku w Chorochoryniu, wraz z końmi i woźnicą, na drodze z Chorochorynia do Rożyszcz.

Zaginiony nazywa się Jan Omelański: lat 27, wzrostu wyżej-średniego, szatyn, twarz podłużna, oczy niebieskie, duże, wąsy strzyżone.

Ktoby natrafił na ślady zaginionego—proszony jest przesłać wiadomości do Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Łucku. 1—1—Gr.

Skradziona została torebka skórzana z następującemi dokumentami: dowodem osobistym, wydanym przez Starostwo Łuckie na imię Heleny Połońskiej i talonem Kasy Sądu Okręgowego za Nr. 969765/335 z dn. 12/XI 1921 r. na sumę 52.980 mk. dla podjęcia tej kwoty w Kasie Skarbowej w Łucku na imię Eugienji Połońskiej. 79—1—1

Zgubiony został portfel z pieniędzmi 2500 mk. i następującemi dokumentami: dowodem osobistym wydanym przez Starostwo Łuckie na imię Kelmana Epelbauma i kwitem bagażowym, wystawionym w Lublinie do Łucka za № 57811. Wymienione dokumenta uważać za nieważne.

Zgubione zostało świadectwo poddaństwa, wydane przez Starostwo Błońskie w Grodzisku Warszawskim, na imię Stefana Białostockiego. 83—1—1

Zgubiona została dnia 13.XI.21 r. karta odroczenia Nr. 80 wydana przez Komisję Przeglądową w Łucku na imię Abrama Blajszterna (imiona rodziców Jankiel i Gitia). 74—1—1

Zgubiona została karta powołania wydana przez P. K. U. w Łucku 5 listopada r. b. na imię Jankla-Icka Mociuka. Znalazcę proszę o zwrot. Adres: Łuck. ul. Krasnieńska Nr. 20. 72—1—1

Zgubiono legitymację wystawioną przez Wydział Paszportowy magistratu m. Łucka na imię Zelmana Zafrana. Wspomniany dokument uważać za nieważny. 71—1—1

Dzierżawa Osad Młynarskich.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

podaje do wiadomości, że dnia **7-go grudnia 1921 r.** o godzinie 13-ej w lokalu tegoż Zarządu (Łuck, ulica Generalska Nr. 1) odbędzie się

PRZETARG PUBLICZNY

przy pomocy ofert pisemnych na dzierżawę na okres 6-cio letni następujących młynów wodnych:

1) młyn wodny we wsi **Sudobicze** pow. Dubieńskiego, drewniany o 4-ch parach kamieni, przytem dom mieszkalny, 2 szopy (jedna zrujnowana), chlew, oraz 14 hektarów ziemi ornej, łąki i lasu. Dzierżawa zaczyna się 31/XII 1921 r.

2) młyn wodny we wsi **Lisznia** pow. Krzemienieckiego, drewniany o jednej parze kamieni. Dzierżawa zaczyna się 1-go lutego 1922 r.

3) młyn wodny we wsi **Iłówka** pow. Dubieńskiego, drewniany, o 3-ch parach kamieni, przytem dom mieszkalny, 3 szopy, oraz 2.5 hektara ziemi ornej i łąki. Dzierżawa zaczyna się 31/XII 1921 r.

Wymienione młyny wydzierżawia się ze wszystkiemi urządzeniami i mechanizmami wewnętrznemi, zabudowaniami gospodarczemi i gruntami przy nich.

Całkowity remont młynu, oraz znajdujących się przy nich zabudowań, jak również wszelkie zaprojektowane zmiany w urządzeniach, obowiązują dzierżawców i winne być dokonane w terminie wskazanym przez Zarząd Okręgowy i w/g kosztorysów, znajdujących się w tymże Zarządzie.

Szemat oferty, warunków przetargu i umowy policytacyjnej są do przejrzenia w **Z. O. L. P. w Łucku** codziennie w godzinach biurowych.

Dla obejrzenia wymienionych objektów na miejscu, należy się zwrócić do **Nadleśnictwa Krzemienieckiego** (stacja kolejowa Smyga).

Łuck, dn. 5 listopada 1921 r.
L. dz. 8777/I.

(—) **S. KAŁUBA**
Naczelnik Zarządu

66—2—2

OGŁOSZENIE.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku w zamiarze rozwinięcia eksploatacji leśnej na większych terenach leśnych, a mianowicie:

w Nadl. Państw. Prypeć (pow. Kamień-Koszyrski . . . | Województwo Poleskie),
„ „ Styr („ Sarniański . . . . . |
„ „ Trojanów (pow. Łucki i Kowelski, Województwo Wołyńskie)

wzywa przedsiębiorców, spółki i firmy fachowe do składania ofert na wykonanie eksploatacji łącznie z użytkowaniem kolejek leśnych i tartaków oraz ewentualnem wybudowaniem nowych zakładów przemysłowych i linji transportowo-przewozowych przy ścisłem przystosowaniu się do ogólnych planów gospodarczo-eksploatacyjnych.

Wszelkich informacji udziela Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku.

Oferty opłacone 15 mk. stemplem przyjmowane będą tamże do dnia 20/XII 1921 roku.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych
w Łucku.

Łuck, dnia 8 listopada 1921 r.
L. dz. 8889/G

76—2—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; **po tekscie:** cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; **w tekscie:** cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*